

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie
(z wyjątkiem niedziel i świąt)Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 6

Rok XXXVI

Piątek, 22-go lipca 1932

Nr. 166

Już się rozpoczęło!

Kancelarz v. Papen komisarzem Prus

Opór Severinga — Berlin i Brandenburgja pod „opieką” wojska

Berlin, 20 lipca. Dziś przed południem o godz. 10-tej przyjął kancelarz v. Papen pruskich ministrów Hirtsefera i Severinga. Oświadczył im w czasie rozmowy, że rząd Rzeszy w myśl dekretu prez. Hindenburga zdecydował powołanie komisarza Rzeszy dla Prus na podstawie § 48 rozdz. 2 Konstytucji wejmarskiej. Na stanowisko komisarza został powołany on sam (v. Papen), a komisarzem pruskim ministrem Spraw Wewnętrznych i szefem kancelarii państwowej wyznaczony został nadburmistrz miasta Essen, dr. Bracht.

W toku dalszej rozmowy Severing, dotychczasowy pruski minister Spraw Wewnętrznych, oświadczył kategorycznie v. Papenowi, że nie uznaje dekretu prezydenta Rzeszy i że ustąpi tylko pod naporem siły. Poinformowany o tem prezydent Hindenburg wydał następnie drugi dekret, na mocy którego został w Berlinie i w całej prowincji Brandenburgji ogłoszony wojskowy stan wyjątkowy. Władza wykonawcza nad Berlinem i Brandenburgją przeszła przeto w ręce dowódcy brandenburskiej Reichswehry, generała Rundstedta. Jemu podlega obecnie także policja berlińska i brandenburska.

Prusy stoją przed faktem dokonanym. Ich tymczasowy rząd został rozpedzony na cztery wiatry o wiele wcześniej, niż to było przewidziane. Skorzystano z tej dogodnej okazji i w myśl dawnych gorących życzeń rządu Rzeszy, niemiecko-narodowych i hitlerowców narzucono komisarza. Nastąpił początek tego, czemu wszystkie kraje związkowe z taką siłą i stanowczością się opierały.

Severing, hołdując republikańskiej zasadzie „samodzielności krajów związkowych”, próbował jeszcze po zdecydowanym zgórzy fakcie odwrócić od Prus ostre zarządzenia. Daremnie. W tej chwili był bowiem gotowy już drugi dekret, narzucający narazie tylko na Berlin i Brandenburgję stan wyjątkowy. W pierwszej chwili trudno opierać się tym zarządzeniom, bo kto w Prusach odważy się im przeciwstawić, musi się liczyć z Reichswehrą i policją, stojącą bezpośrednio do dyspozycji komendanta Rundstedta, a pośrednio komisarza v. Papena. Łatwą rzeczą będzie rozszerzenie wojskowego stanu wyjątkowego także na inne prowincje pruskie, skoro rząd Rzeszy i komisarz Prus będą uważały to za potrzebne.

Takim sposobem rząd Rzeszy zdobył nieograniczoną władzę nad Prusami — z jednej strony przez wyznaczenie v. Papena jako komisarza, który równocześnie jest kancelerzem Rzeszy, z drugiej strony przez powołanie komisarzycznego ministra Spraw Wewnętrznych i szefa pruskiej kancelarii państwowej, jako wykonawcy zleceń komisarza. A komendant Reichswehry Rundstedt podlega bezpośrednio ministrowi gen. Schleicherowi.

Oczywiście nie obejdziesz się bez poważnej opozycji. W pierwszym rzędzie inne kraje związkowe zabiorą niedwuznaczne stanowisko wobec dyktatorskiego kroku rządu Rzeszy, gdyż dotychczas sprawę komisarza dla Prus uważały zawsze za zapowiedź zamachu na swą własną samodzielność państwową. Krok rządu

Rzeszy niemniej zaostrzy śmiertelnie wrogi stosunek między obozem republikańskim i skrajno-lewicowym, a nacjonalistyczno-centrowską prawicą. Bliskie wybory do parlamentu odbędą się pod całkiem wyraźnym znakiem zażartej i powszechnej walki dwóch nieprzejednanych światów, na które Niemcy są roztrząskane.

Interesujące są przyczyny powzięcia przez rząd Rzeszy powyższego kroku. Wynika z nich wyraźnie, że akcja rządu skierowała ostre głównie przeciw komunistom i reichsbannerowcom, co jest o tyle zadziwiającem, że umiarkowane czynniki głównie hitlerowców uważają za prowokatorów zaburzeń politycznych. Prasa nacjonalistyczna tak pisze:

— Rząd Rzeszy zdobył coraz bardziej przekonanie, że w Prusach ład

i porządek były często zakłócone, a policja niezawsze wkroczyła skutecznie. Pruskie władze administracyjne były, zdaniem rządu, we wielu wypadkach całkiem niezdecydowane, gdy chodziło o ostre zarządzenia przeciwko terrorowi komunistycznemu. Rząd Rzeszy czynił tymczasowemu rządowi pruskiemu zarzut z tego, że akcja komunistyczna mogła odgrywać się w formie, zagrażającej autorytetowi państwa. Ścisła współpraca socjaldemokratów i komunistów jest, zdaniem rządu, najwyraźniej widoczna. —

Dla nas Polaków pozostaje obojętny spór o prawo autorstwa krwawej walki domowej w Niemczech. Miarodajny jest dla nas fakt, że hitlerowcy i komuniści drogą mordy propagują swe przekonania polityczne, a także fakt, że z jednymi często sympatyzują niemiecko-narodowi i centrowcy, a z drugimi — socjaldemokraci. Stojmy zdala od tej walki, spowodowanej rozbestwieniem politycznym, a prowadzonej sztyletem i rewolwerem. Murem trzymamy za naszą Polsko-Katolicką Partją Ludową, która na niemieckim pobojuwisku strzeże swego ludu i jego narodowości. W dniu 31 bm. głosujemy tylko na naszą polską listę!

Co się dalej dzieje?

Rundstedt wydaje rozporządzenie

Berlin, 20 lipca. Zamianowany naczelnym dowódcą wojsk w Berlinie i na prowincji brandenburskiej generał Rundstedt ogłosił rozporządzenie, wzywające władze i ludność do podporządkowania się jego zarządzeniom.

Reichswehra aresztuje Grzesińskiego, Weissa i Heimannsberga

Berlin, 20 lipca. Nowomianowany przez v. Papena prezydent policji berlińskiej, dr. Melcher, zjawił się dziś o godz. 5-tej po południu w gmachu prezydium policji. Towarzyszyli mu oficer i 12 żołnierzy Reichswehry, uzbrojonych w helmy stalowe, rewolwery i granaty. Oficer udał się do kancelarii prezydenta policji Grzesińskiego, oświadczając mu, że jest aresztowany. Aresztowano również wiceprezydenta Weissa i komandanta policji Heimannsberga. Aresztowanych odwieziono samochodami do aresztu oficerskiego w Moabicie. W czasie dokonywania aresztowań urzędnicy pruskiej policji zgromadzili się na korytarzu,

wznosząc okrzyki na cześć republiki. W godzinach wieczornych zjawił się u aresztantów oficer Reichswehry, przedkładając im do podpisu deklarację zrzeczenia się pełnienia urzędowych funkcji. Po dokonaniu podpisu Grzesiński, Weiss i Heimannsberg zostali wypuszczeni na wolność.

Wojsko obsadza gmachy rządowe

Berlin, 20 lipca. W godzinach popołudniowych gmach, w którym się mieści siedziba rządu pruskiego, został obsadzony przez oddziały Reichswehry. Biura premiera Brauna i ministra Spraw Wewnętrznych są zamknięte. U wejścia stoi straż, złożona z żołnierzy Reichswehry. Z polecenia komisarza Rzeszy zamknięto również biura wydziału prasowego rządu pruskiego. Komendę nad policją w Berlinie objął pułkownik Potem. Straż przy pałacu prez. Hindenburga została silnie wzmocniona.

Zwolnienie ministrów pruskich z urzędów

Berlin, 20 lipca. Komisarz v. Papen zwołał na godz. 5-tą po poł. posie-

dzenie gabinetu pruskiego. Ministrowie jednak nie przybyli, nadsyłając Papenowi pismo, w którym odrzucają jego zaproszenie. Wobec tego Papen zawiesił w urzędowaniu pozostałych ministrów pruskich: Hirtsefera, Zweigerta, Kleppera, Schreiberera, Schmidta i Grimme'go.

Piorunujące wrażenie — Bawaria protestuje

Berlin, 20 lipca. Wiadomości o zajęciach dnia dzisiejszego wywołały olbrzymie wrażenie zarówno w stolicy Rzeszy jak i w całym kraju. Wszystkie dzienniki berlińskie wydały w godzinach południowych nadzwyczajne dodatki, natychmiast rozchwytywane przez publiczność. Przed redakcjami pism gromadziły się liczne grupy ludności, oczekujące z niecierpliwością nowych wiadomości.

Z Monachjum komunikują: Wiadomość o nadzwyczajnych zarządzeniach rządu Rzeszy podziałała w bawarskich kołach rządowych jak bomba. Jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego zebrał się na narady gabinet bawarski celem zajęcia stanowiska wobec kroków berlińskiego rządu centralnego. Jak informują, rząd bawarski stoi na stanowisku, że do-
raźne zarządzenia gabinetu Papena zagrażają niezawisłości krajów

związkowych oraz podstawie, na której oparty jest związek Rzeszy.

Rząd bawarski wniósł już oficjalny protest do Trybunału Rzeszy w Lipsku, w którym protestuje przeciw zarządzeniom rządu Rzeszy wobec Prus.

Zagranica jest przerażona

Narazie szczupłe są jeszcze głosy, jakie w związku z wypadkami w Prusach dochodzą z zagranicy. Głosy te wyrażają widoczne przerażenie i zaniepokojenie.

W Budapeszcie mówi się, że rząd Rzeszy kroczy drogą jawnej dyktatury, której skutków nie można przewidzieć. Zajścia w Prusach oznaczają takie zmiany, jakich Europa po r. 1918, jeszcze nie widziała.

W Genewie, mimo że koła międzynarodowe nie zdawają sobie jeszcze jasno sprawy z taktyki gabinetu Rzeszy, już otwarcie wskazuje się na to, że zarządzenia w Prusach są strasznym ciosem dla parlamentaryzmu. Politycy stawiają sobie pytanie, czy wypadki w Niemczech faktycznie nie są początkiem przywrócenia monarchji.

Dziki strajk

Berlin. W Gladbach Reidt wybuchł dziki strajk w fabrykach tekstylnych. Strajk objął 3 tys robotników.

Ustąpienie 5-ciu ministrów gabinetu włoskiego

Rzym, 20 lipca. Król przyjął dymisje kilku ministrów a mianowicie: min. Spraw Zagranicznych — Grandiego, min. finansów — Mascioniego, min. Sprawiedliwości — Rocco, min. Oświecenia Publicznego — Guillano, min. Korporacji — Bottaję.

Następnie król mianował ministrem Spraw Zagranicznych i Korporacji — Mussoliniego, min. Sprawiedliwości — prof. de Francesci, min. Finansów — deputowanego Guido Jung'a i min. Oświecenia Publicznego — prof. Ercole.

Rzym. W związku ze zmianami w gabinecie nastąpił szereg nominacji podsekretarzy stanów. Rekonstrukcja gabinetu uważana tu jest za wyraz dążenia rządu do powierzenia najbardziej odpowiedzialnych stanowisk osobom, stanowiącym elitę kół faszystowskich. Najważniejszym

Londyn życzliwie przyjmuje

przystąpienie Polski do „paktu zaufania“ — Niemcy rozważają nad korzyściami i ujmują się za przyłączeniem Sowieców

Paryż, 20 lipca. Cała prasa francuska publikuje dziś depeşe, jaka nadeszła tej nocy z Londynu w sprawie francusko-angielskiego układu o zaufaniu. W depeşy jest m. in. mowa, że wniosek rządu polskiego w sprawie przyłączenia się do francusko-angielskiego „paktu zaufania“ ostatecznie wywołał w Londynie bardzo korzystne wrażenie i, jak się zdaje, spowodował krok przedstawiciela niemieckiego rządu w ministerstwie Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanji.

Co do kroku niemieckiego, to według komunikatu Havasa dobrze poinformowane koła polityczne w Londynie oświadczają, iż rząd berliński

Niemcy nie podpiszą rezolucji rozbrojenkowej

Berlin. Prasa niemiecka, omawiając kwestję bliższego odroczenia konferencji rozbrojenkowej w Genewie, stwierdza, iż w kołach niemieckich panuje wielki pesymizm z powodu braku wszelkich widoków na uwzględnienie żądań niemieckich. W

stara się przede wszystkim stwierdzić, czy przyłączenie się Rzeszy do układu zwiększy szanse uwzględnienia niektórych kwestyj politycznych, a zwłaszcza żądania rewizji traktatów (?). Poza tym informują, że przedstawiciel niemiecki stara się dowiedzieć, czy rząd W. Brytanji nie miałby nic przeciwko przystąpieniu zaprzyjaźnionych z Niemcami Sowieców do „paktu zaufania“. Angielskie koła oficjalnie zachowują pod tym względem rezerwę. Można wnioskować, że o ile do urzędu Spraw Zagranicznych wpłynę wniosek ze strony Rosji Sowieckiej, rząd angielski ograniczy się do zarejestrowania go.

razie ich ostatecznego odrzucenia delegacja niemiecka głosować ma przeciwko rezolucji, jaka będzie powzięta przed odroczeniem się konferencji i złożyć oświadczenie, iż zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za powzięte postanowienia.

Wzrost wywozu węgla polskiego

Warszawa. Według danych ministerstwa Przemysłu i Handlu, eksport zamorski polskiego węgla w pierwszej połowie lipca w porównaniu z eksportem z połowy czerwca wykazuje pewną poprawę i uwydatnia się w głównym wzroście wysyłki do krajów skandynawskich. W omawianym okresie wywóz węgla przez polskie porty wzrósł o 61.056 tonn i osiągnął 360.479 tonn, z czego na Gdynię przypada 218.978 tonn, a na Gdańsk 141.501.

Prasa czeska piętnuje dążenia niemieckich rewizjonistów

Praga. „Narodni Politika“, wskazując na stale wzmagającą się antypolską propagandę rewizjonistyczną Niemiec i podkreślając, że jest to konsekwentną taktyką niemieckiego „Drang nach Osten“, zmierzającego do wytepienia Słowian, stwierdza, że w pierwszym rzędzie pragną Niemcy oddzielić Polskę od morza, gdyż w ten sposób myślą dostać się do Górnośląska, jak również zapanować nad większością Czechosłowacji. Pismo kończy uwagę, że jest to na szczęście jedynie życzenie nielicznych szowinistów niemieckich.

Polsko-francuskie pertraktacje handlowe

Paryż. Odbywa się tu dalszy ciąg polsko-francuskich rokowań gospodarczych w sprawie rozszerzenia wzajemnej wymiany handlowej w ramach obowiązujących traktatów. Na czele delegacji polskiej stoi dyrektor departamentu ministerstwa Przemysłu i Handlu Sokołowski.

Węgry także przystępują do „paktu zaufania“

Budapeszt. Angielski min. Spr. Zagr. John Simon zaprosił w Genewie za pośrednictwem hr. „Appony rząd węgierski do przystąpienia do „paktu zaufania“ angielsko-francuskiego. Poseł francuski w Budapeszcie złożył dziś wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Walko, wręczając rządowi węgierskiemu podobne zaproszenie imieniem Francji. Minister Walko oświadczył w imieniu rządu, że Węgry chętnie przyłączą się do paktu. Rząd węgierski poinformował jednocześnie rząd angielski o gotowości Węgier przystąpienia do paktu.

Ameryka zawieszła spłatę długu greckiego

Londyn. Stany Zjednoczone zgodziły się na zawieszenie spłaty długu greckiego, którego płatność wypadła pierwszego lipca, na okres dwóch i pół lat.

Ponowne widmo walk na Dalekim Wschodzie

Paryż. Naczelnik stacji Fensui na południe od Anchanu, Japończyk Morozjino, oraz szereg innych rezydentów japońskich, zamieszkujących w tej miejscowości, zostali porwani przez bandy partyzanckie. Garnizon japoński w Anchanu po otrzymaniu tej wiadomości udał się natychmiast w pogoń, celem uwolnienia więźniów.

Pekin. Jak donosi agencja Reutersa, nowy konflikt chińsko-japoński miał miejsce koło granicy mandzurskiej. Japończycy mieli jakoby zawładnąć miejscowością Jehol, położoną o 100 klm. na północny wschód od Pekinu. Gubernator miasta telegrafował do Czang-Sue-Liang'a, że 6 samolotów japońskich bombardowało miejscowość, położoną o 20 klm. od granicy. Wojska chińskie skoncentrowały się dla odparcia ataków japońskich na granicy Jehol.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrobany chodnik

109) (Ciąg dalszy).

W obecności Helenki owe myśli znikały.

Patrzył nieraz na nią badawczo, wodził spojrzeniem po jej lekko wznoszących się linjach piersi, a kiedy tylko spoczął wzrokiem w jej modrych oczach, radosne wzruszenie spływało w serce pachnącą, sódką strugą.

Jął sobie wytwarzać swoisty pogląd na tego rodzaju rzeczy.

— Są trzy rodzaje kobiet — myślał. — Jedne takie, jak Margot, drugie znowu, co można się z nimi zenić i mieć dzieci, a trzecie takie, co do Helenki i do Bronki podobne. Do Bronki też? Nie, to już znowu coś innego.

Nie umiał tego określić.

— A takich, co do Helenki podobne, to mało — snuł dalej w myślach. — Takie, tobych na rękach pjaśtował, nigdy bym nie ukrzywdził, po nogach całował i kwiaty nosił, a gdyby jeszcze spała, na odkryte piersi sypał...

Nikomemu nie zwierzał się z tych cu-

dacznych myśli, bo wiedział żeby się z niego zaśmiewano. Chowal je dla siebie. Nawet Helence ich nie zdradzał bo kto wie? Teżby się może śmiała. Dziewczyny są zazwyczaj głupie, Helenka jest wprawdzie mądra, ale w tych sprawach, to jeszcze głupia. O, już wiel... Danuśka z „Krzyżaków!“ W Helence widzi to samo co Zbyszek w Danuśce. Zwłaszcza w drugim tomie, tam w tem miejscu, kiedy Danuśka na jego rękach umiera...

Idąc teraz z Helenką do kościoła, myślał o tem wszystkim.

Roześmiał się w głos z uradowania, że znalazł tak trafne porównanie.

— Z czego się śmiejesz? — zapytała zdziwiona Helenka. Podniosła oczy na niego. Ujrzał w nich pogodny błękit.

— Bo ci strasznie przaje! — rzekł i spoważniał nagle.

Helenka parsknęła perljstym śmiechem i zawstydzona pobiegła miedza.

— Dyć nie uciekej, Helenko — wołał za nią. Lecz Helenka nie słuchała.

— Aha, to ona chce, żeby ją chwycić! — pomyślał, bo znowu sobie przypominał tamtą scenę z Bronką we zbożu. Puścił się więc za nią pę-

dem, Helenka posłyszała szelest kroków w trawie i pośpieszyła, zanosząc się ciągle śmiechem. Jej krótka sukienka szumiała. Podobna była do wielkiego motyla.

Gustlik zawział się i postanowił ją złapać. Wyteżył się jeszcze mocniej i jął sądzić wielkimi skokami za zmykającą dziewczyną. Dopędzał ją. Jeszcze kilka kroków i dopadnie. Jeszcze... Słyszał jej roztrzęsiony śmiech... Jeszcze... już...

Porwał w ramiona. Dyszeli obydwoje zmęczeni.

— Puść mnie — szarpnęła się lekko — bo nas kiery uwidzi!

Puścił z żalem. Poprzez cienką bluzkę wyczuwał ciepło jej ciała. Teraz pozostało jeszcze wspomnienie, jak zapach róży.

Wtem z pod nog dał ogromnego susa przycażony zajac. W trawie siedział. Widocznie drzemał spokojnie, czy co, a szelest ich kroków zbudził go. Smygnął szarem kiebkiem i pognął naprzemno przez pola.

— Jezus! — krzyknęła przestraszona Helenka i bezwiednie przytuliła się do chłopca.

Gustlik również się przestraszył. Odruchowo przygarnął ją mocno do piersi i jakby z aślonić usiłował przed grożącym niebezpieczeństwem.

Helenka skuliła się na jego piersiach i chwilę trwała w bezruchu. Teraz lek jął opadać. Zawstydzona podniosła powoli głowę, przechyliła i spojrzała w jego oczy. Gustlik ciągle ją trzymał w ramionach. Chwilę patrzyła. Wtedy zniemacka ucałował ją w rozchylone usta.

Wyrwała mu się z ramion i zaczęła uciekać. Dopędził ją.

— Ty, co my to zrobili? — zapytała zmieszanego chłopca, roześmiała się znowu i już się nie pozwoliła dogonić. Bieżała truchtem aż na drogę. I śmiała się bez przerwy.

Pewnego razu przyszedł do Wałoszka ksiądz proboszcz.

— Już dawno u was nie byłem — zaczął, kiedy się przywitał z Wałoszką, jego żoną i Ścisłką, co też był na pogawędkę przyszedł.

— No, nie byli już u nas downo, nie byli — poświadczyła Wałoszka, ocierając krzesło dla księżoszka.

Mówili raz o tem, potem o czem innym, o wszystkim, co wszystkich wspólnie interesować mogło. A kiedy już Ścisłka poszedł, ksiądz proboszcz jął mówić o tem, co mu najbardziej na sercu leżało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Młodzieży polska!

W Waszej miejscowości wszystkie głosy polskie, paść muszą na Listę Polską!

W Waszej miejscowości liczba głosów polskich musi wzrosnąć Tego dokonać musicie Wy, Młodzi!

Plątek
22
lipca

Św. Marii Madaleny
Słow.: Bolesława
Jutro sobota
23 lipca
Św. Apolinarego bm.

Wzrost: Zachód:
Słońca o godz. 4, 4 o godz. 20, 8
Księżycy " 21,53 " 9,25

Kronika berlińska

Dwa pożary w ciągu 12 godzin.

Berlin. Przedwczoraj wieczorem w domu przy Drontheimer Str. nr. 40 wybuchł pożar, który groził objęciem całego domostwa. Straż pożarna walczyła kilka godzin z rozszalałym żywiołem. W czasie akcji ratunkowej trzech strażaków doznało ciężkich poparzeń.

— W kilka godzin później zapalił się dach domu przy Schwarzkopfstr. nr. 5 w pobliżu Dworca Szczecińskiego. Ogień niebawem strawił górną część zabudowania. Straż pożarna dzięki energicznemu wysiłkom, uratowała resztę budowli przed podobnym losem. Ogniomistrz uległ ciężkiemu poparzeniom. W stanie ciężkim odstawiono go do szpitala.

Dom karny za namowę do krzywoprzysięstwa.

Berlin. Sąd ławniczy w Lichtenbergu rozpatrywał w tych dniach sprawę robotnika Hansa Schmidta, oskarżonego o namowę do krzywoprzysięstwa. Oskarżony, członek partii komunistycznej, brał udział w bójce politycznej, za co wytoczono mu proces. Chcąc uniknąć niechybnej kary, namówił swą znajomą, niezamężną Giessmannównę do oświadczenia przed trybunałem, że w czasie, w którym toczyła się bójka, przebywała u niej. Dziewczyna, świadoma zapewne skutków takiego zeznania, zeznała przed sądem całą prawdę, dodając, że oskarżony obiecał jej, że w razie zeznania na jego niekorzyść, połamie jej wszystkie kości. Sąd skazał Schmidta na 1 rok domu karnego.

Z dalszych stron

Przesłuchiwanie w związku z rozruchami w Altonie.

Altona. Jak sądowe biuro prasowe w Altonie donosi, sędzia śledczy rozpoczął przesłuchiwanie 91 osób tymczasowo aresztowanych w związku z krwawymi wypadkami w Altonie.

Przesłuchiwanie są w toku i prowadzi się je z pośpiechem. Przeciw wszystkich dotychczas przesłuchanych wydano sądowy nakaz aresztowania.

Katastrofa szybowca.

Frankfurt n. M. Dzisiaj rano uległ śmiertelnemu wypadkowi we Frankfurcie n. M. młody lotnik bezsilnikowy, student z Wrocławia Rüdiger, wskutek katastrofy swego szybowca w Abstrodaer Wald. Szybowiec „Senator“ był dobrą maszyną i jeszcze wczoraj Rüdiger zdobył na nim nagrodę.

Zwyrodniały zbrodniarz z Eriurtu.

Eriurt. Policja kryminalna w Eriurcie aresztowała pewnego robotnika, pod zarzutem zamordowania natychmiast po urodzeniu trójga dzieci, które miał z przyjaciółką. Osobnik ten jest żonaty, a z prawowitą żoną ma 11 dzieci. Po rozejściu się z żoną zamieszkał u swej przyjaciółki, lecz gdy

Słuszna odprawa za bałamucenie

Z zebrania oddziału Pólm. Wedding Zw. Polaków

Zdarza się nieraz, iż na poważnym nawet zebraniu znajdzie się ktoś, kto by chciał wprowadzić zamęt i bałamucenie wśród członków. Zdrowe społeczeństwo zawsze jednak takiemu osobnikowi da należyty odprawę i nie pozwoli sobie na wprowadzanie zamętu do sberegów narodowych. Wypadek taki miał właśnie miejsce na zebraniu Zw. Polaków oddziału Pólm. Wedding. Zebranie to zagał p. Łabecki w obecności około 22 członków. Referat o naszej pracy narodowej wygłosił p. Kierczyński. W przemówieniu szczegółowo przedstawił obowiązki i zadania poszczególnych towarzyszy, pracę członków, mówił o naszych szkołach i bankach. Referatu wysłuchano z wielkim zainteresowaniem, a przewodniczący dziękując referentowi zaznaczył, że dawno już nie słyszano tak wyczerpujących uwag o naszym życiu organizacyjnym.

W rzeczowej dyskusji, która wywiązała się po referacie, zabierali głos pp. Suka, Burzyński, Łabecki, pani Krause i inni, podkreślając, iż w

zgodzie i jedności należy pracować w myśl zasad, wysuniętych w referacie.

Referat nie podobał się tylko jednemu, a mianowicie p. L. Gdyby p. L. chciał wnieść jakieś nowe i pożyteczne projekty do naszego ruchu narodowego, niewątpliwie byłibyśmy mu wszyscy wdzięczni. Ale osobnik ten postanowił widocznie bałamuścić tylko naszych rodaków. Ni mniej ni więcej tylko pozwolił sobie wyzywać na Polskę, na Bank Pomoc, a wreszcie zaczął wyzywać obecnych, aby czytali „Głos Polski z Berlina“ i głosowali na socjalistów lub komunistów, a nie na listę polską. Wystąpienie tego pana wywołało naturalne oburzenie obecnych. Przewodniczący kilkakrotnie musiał go przywołać do porządku. Ostatecznie jednak po zdecydowanej odprawie, jaką mu dał referent i zebrani, ucichł i więcej już głosu nie zabierał. Tak oto skończyła się próba bałamucenia członków, którzy chcą pożytecznie pracować, a nie słuchać bzdur o rozbijaniu frontu narodowego.

Obecny.

późostał bez pracy, znowu powrócił do życia. Zbrodnie wyszły na jaw wskutek szantażu, jakiego usiłowała dokonać porzucona przyjaciółka na zwyrodniałcu-zbrodniarzu.

16.470 poszukujących pracy.

Zabrze. W czasie od 1 do 15 lipca poszukujących pracy podniosła się o 374, osiągając cyfrę 16.470 osób. Z liczby tej na mężczyzn przypada 14.351, kobiety 2119. W czasie tym wsparcie pobierało 4001 mężczyzn i 367 kobiet, poszukujących zajęcia. W 1 połowie lipca b. r. naliczono 3771 mężczyzn i 3336 kobiet, korzystających z wsparcia dla bezrobotnych. W czasie od 1 do 15 lipca przekazano do pracy 208 mężczyzn i 50 kobiet, opiece społecznej przekazano 177 osób.

Straszną eksplozja.

Ottawa. W czasie prac wyładunkowych na parowcu „Ameryka“ w pobliżu kanadyjskiej granicy, nastąpiła straszną eksplozja, skutkiem której 11 osób zostało zabitych, a 5 ciężko rannych. Na pokładzie okrętu znajdował się ładunek amunicji, który przedwcześnie eksplodował.

Ołbrzymi pożar w Nowej Zelandji.

W mieście Auckland na Nowej Zelandji spłonęła w porcie ołbrzymia składnica, w której znajdowały się ołbrzymie zapasy gumy Kauri, używanej do wyrobów lakierów i pokostów. Słupy ognia sięgały do wielometrowej wysokości.

Skoda, wyrządzona pożarem, wynosi 70.000 funtów szterlingów.

Transport zwierząt egzotycznych.

Paryż. W ostatnich dniach przybył na dworzec w Strassburgu w przejeździe do Czechosłowacji pociąg z egzotycznymi zwierzętami, wiozący 70 lwów, 3 tygrysy i jednego lamparta. Z niewiadomych przyczyn personel, transportujący zwierzęta, znikł, tak, iż nieszczęśliwe zwierzęta pozostały bez pożywienia. Towarzystwo opieki nad zwierzętami zajęło się nimi. Jeden lew zdechł z głodu.

Katastrofalny wybuch dynamitu.

Komberley. W miejscowości Leeuwdoorns, w odległości 250 km. od Kimberley w Transwalu nastąpiła eksplozja dynamitu, transportowanego koleją.

7 osób, wśród nich kierownik pociągu, zostało zabitych. Zabici, prócz kierownika pociągu, byli mieszkańcami tej miejscowości, którzy przyszli popatrzeć na „wielką przesyłkę dynamitu“. Wśród nich znajdowało się dwoje dzieci, jedna kobieta i dwóch tubylców.

W odległości 150 metrów od miejsca eksplozji stojący dom został całkowicie zniszczony, a mieszkająca w nim kobieta zabita.

Łącznie katastrofa pociągnęła za sobą 8 ofiar śmiertelnych. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne w pobliżu miejsca wybuchu zostały zerwane.

Bandytyzm w Charbinie przewyższa Chicago

Charbin, miasto, o którego posiadanie walczyły oddziały chińskie i japońskie w Mandżurji, stał się w ostatnich czasach punktem zborowym i rajem wszystkich bandytów Syberji, Chin i Mandżurji. Na 250 tysięcy mieszkańców spokojnych i przykrych — przypada 100.000 bandytów niemeldowanych.

Istnieją w Charbinie bandy japońskie, rosyjskie, mandżurskie i chińskie. Najlepszą organizację posiadają bandycy mandżurscy. Specjalnością i głównym źródłem utrzymania band jest uprowadzanie dyrektorów banków i bogatych kupców. Rzecz odbywa się w sposób następujący: Przed bank zajechał samochód doskonale uzbrojonych bandytów. Uwiadomiony poprzednio prezydent policji postarał się już o to, aby w danej chwili nie było przed bankiem ani jednego policjanta. Pana dyrektora proszą się uprzejmie na przejażdżkę, z której powraca tylko pod tym warunkiem, jeżeli płaci 20—40 tys. dolarów haraczu. Przed bankiem czuwa straż bandytów, uzbro-

50 tysięcy komunistów demonstruje przed konsulem polskim w Lipsku

Lipsk. Demonstrowało tu w niedzielę pod hasłem walki z faszyzmem około 50.000 komunistów. Pochód przeszedł również koło konsulatu polskiego, przed którym wznoszono wrogie okrzyki. Do zebranych tłumów przemawiali przywódcy komunistów, atakując przedewszystkiem rząd obecny oraz narodowych socjalistów, którym proletariąt niemiecki wypowiada walkę bezwzględna.

Dzień 31 lipca — oświadczył jeden z mówców — będzie dniem czerwonego triumfu, albo naszej zagłady. Zwycaić musimy. Manifestacja miała przebieg względnie spokojny. Do drobniejszych starć doszło wieczorem na przedmieściu. W środy, czwartki i piątki obowiązuje zakaz pochodów demonstracyjnych.

Najdłuższy wiszący most żelbetonowy na Śląsku

Nysa. W mieście Nysie został w tych dniach uroczystie poświęcony i oddany do publicznego użytku nowozbudowany most nad rzeką Nisą-Kłodzką — lewym dopływem Odry. Most został zbudowany z żelazo-betonu. Środkowa spławna przestrzeń wynosi 41 metrów, a obie boczne przybrzeżne każda po 30,5 mtr. Długość zatem całego mostu wynosi 102 metry. Budowę rozpoczęto 1 lipca 1931, a ukończono 30 czerwca 1932. Pracowało przy zmianie, przeciętanie po 60 robotników w dzienną szychcie. — Nisa-Kłodzka jest wodą bardzo rwącą, wyrządzającą rok rocznie wielkie szkody.

„Wzorowa“ małżonka.

Zabrze. Pewien miejscowy przemysłowiec stale dowiadywał się i sam zauważał, jak jego połowica zawarła znajomość z pewnym szoferem. W tych dniach udało mu się swoją małżonkę przydybać w chwili, kiedy z Don Juanem trwała w miłosnym uścisku. W domu sprawił jej za to porządne lanie. Żona, palając zemstą, tak pokaleczyła mu twarz skorupą, że udać się musiał do lekarza.

W dwa karabiny maszynowe. Każdy obywatel charbiński wie, że interwencja nie wyszłaby mu na zdrowie.

Niema obawy, aby ci sami ludzie byli eksploatowani przez różne bandy. Postępują one zgodnie, dzieląc między sobą teren działania. Utworzyli nawet trust, posiadający kartotekę ofiar. Jest w Charbinie ogólnie wiadomem, że o zdolności płatniczej i stanie interesów danego kupca czy bankowca najlepiej poinformować się można, zaglądając do kartoteki bandytów. Posiadają oni własny organ prasowy, wychodzący w nakładzie około 100.000 egzemplarzy.

Policja woli ciągnąć zyski z tej groźnej armii, aniżeli z nią walczyć. Gdy niedawno znaleźli się nawni nowicjusze, którzy opracowali na zlecenie dowództwa armii plan ochrony przed bandytyzmem domów bogatych obywateli charbińskich, najpierw plany te dostarczono do kontroli i skopjowania dowódcom band, a następnie wręczono je wojskowemu gubernatorowi.

Okręg Kół Spiewaczych na Brandenburgję

ogłasza następujące lekcje śpiewu:

Towarzystwo śpiewu pod opieką św. Cecylii. Lekcje śpiewu co piątek o godz. 8 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52.

Towarzystwo śpiewu „Charlottenburg“ — lekcje śpiewu co środę o godz. 8,30, przy Lützowstr. Jugendh.

Tow. śpiewu „Chopin“ — lekcje śpiewu we wtorek o godz. 9, w Domu Polskim.

Towarzystwo śpiewu „Dzwon“ — lekcje śpiewu we wtorek o godz. 8 przy Voltastr. 31.

Towarzystwo śpiewu „Echo“ — lekcje śpiewu we czwartek o godz. 8½ w Ochronce przy Thomassstr. 28.

Towarzystwo śpiewu „Harmonja“ — lekcje śpiewu odbywają się w każdy wtorek wieczorem o godz. 9-tej w „Domu Polskim“ przy Dresdnerstr. 52.

Tow. śpiewu „Lichtenberg“ — lekcje śpiewu w czwartek o godz. 8, przy Wartenbergstr. 52.

Tow. śpiewu „Organ“ w Moablicie — lekcje śpiewu w czwartek o godz. 8½ w Ochronce, przy Emdenerstr. 19.

Towarzystwo śpiewu „Panny Marji“ — lekcje śpiewu w wtorek o godz. 8-mej w salce, przy kościele Wrangelstr.

Okręg Kół Spiewaczych na Brandenburgję.

Skorowidz zabaw

Dnia 18 września 1932: Rocznica Sokoła Bln. III — w Kristallpalast przy Sellenstr.

25 września 1932 r.: Zjazd Śpiewaków — Okręg Kół Spiewaczych — Irmers-Festsäle, Treptow.

16 października 1932: Rocznica — Tow. Polek Król. Jadwigi — Dom Polski, Dresdenerstr. 52

23 października 1932 r.: Rocznica — Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie — Dom Polski, Dresdenerstr. 52.

30 października 1932 r.: — 40-letnia rocznica — Tow. Śpiewu pod opieką Św. Cecylii, w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52.

6 listopada 1932 r.: 45 rocznica — Tow. „Stella“ — Dom Polski, Dresdenerstr. 52.

13 listopada 1932 r.: 43 Rocznica Tow. gimn.-sport. „Sokol“ Berlin I. — w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52.

15 listopada 1932 r.: Koncert i zabawa taneczna — Koło Muzyczne „Dzwiek“ — Dom Polski, Dresdenerstr. 52.

„Rodakom naszym, którzy pragnęliby zamówić „Dziennik Berliński“, podajemy do wiadomości poniższy spis agencji, które przyjmują zamówienia „Dziennika Berlińskiego“ i w których można takowe otrzymać.“

Spis agencji „Dziennika Berlińskiego“

Zawadzka, Berlin SO. 33 — Manteufelstr. 26 (pralnia).

Th. Renner, Berlin O. 34 — Strassmannstr. 39 (restauracja).

Jerzyk, Berlin O. 112 — Säumestr. 19.

Osiński, Berlin N. 58 — Gaudystr. 8 II (sprzedaż czasopism).

H. Metzger, Berlin N. 24 — Artilleriestr. 13 (sprzedaż czasopism).

Madow, Berlin NW. 87 Turmstr. 76 — róg Ottostr.

Florczak, Berlin N. W. 21 Waldenserstr. 10 (restauracja).

Botha, Berlin N. W. 87 — Zwinglistr. 10 (skład węgla).

Staliński, Berlin — Weissensee, — Wilhelmstr. 40/41 (pracownia konfekcji).

Białek, Berlin O. 27, Wallnertheaterstr. 36.

Dom Polski — Berlin S. 14, Dresdnerstr. 52.

Peters, Berlin W. 15, Kurfürstenstr., Ecke Wielandstr. (kiosk z gazetami).

Peters, Berlin-Charlottenburg 4, Kant-Ecke Wilmersdorferstr. (kiosk z gazet.)

Z życia Związku Polaków i Towarzysw PROGRAM RADJOWY

Piątek, 22 lipca.

Warszawa, fala 1411,8 m.: 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,40 Kom. meteor. — 12,45 Płyty gramofonowe. 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 15,30 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. — 15,35 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16,40 „Złotodajna gąsienica“ — wygl. p. Helena Wolska (Tr. z Lwowa). — 17,00 Muzyka ze Lwowa. 18,00 „Krechowce“ — wygl. p. Antoni Bogusławski. — 18,20 Muzyka lekka. — 19,15 Rozmaitości. 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19,45 „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej“ (Tr. z Wilna). 19,55 Program na dzień następnny. — 20,00 Koncert symfoniczny. W przerwie „Feljton aktualny“. — 21,50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 21,55 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,00 Muzyka taneczna. — 22,40 Wiadomości sportowe. — 22,50 Muzyka taneczna.

Sobota, 23 lipca.

Warszawa, fala 1411,8 m.: 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,40 Kom. meteor. — 12,45 Płyty gramofonowe. 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 15,40 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. — 16,05 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16,40 Odczyt. — 17,00 Koncert. — 18,00 „Orlątko“ w pamięci Warszawy (W setną rocznicę zgonu ks. Reichstadt) — wygl. p. Jerzy Meisser. —

18,20 Muzyka lekka. — 19,15 Rozmaitości. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19,45 „Książka rolnicza“ — wygl. inż. Wacław Sawicki. — 19,55 Program na dzień następnny. — 20,00 Koncert. W przerwie „Na widnokręgu“. — 21,55 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,05 Koncert Chopinowski. — 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka taneczna.

Niedziela, 24 lipca.

Warszawa, fala 1411,8 m.: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. — 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Komunikat meteor. — 12,15 Koncert. — 12,55 „Praca kobiety a jej macierzyństwo“. — 13,10 Koncert. — 14,00 „Człowiek i mucha“. — 14,15 Koncert. — 14,30 Odczyt rolniczy p. t. „Uprawa kwiatów trwałych w małych ogródkach“. — 14,50 Koncert. — 15,05 Odczyt rolniczy p. t. „Wyka zimowa“. — 15,25 Koncert. — 15,40 Radjoty. dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie“. — 15,53 Opowiadanie dla dzieci starszych. — 16,05 Płyty gramofonowe. — 16,45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. — 17,00 Koncert Ork. Zw. Zaw. Muzyków. — 18,00 „Przyroda w twórczości Dygasińskiego“. — 18,20 Muzyka taneczna. W przerwie komunikat Zw. Pracowników Gmin. Wiejskich. — 19,15 Rozmaitości. 19,35 Skrzynka pocztowa techniczna. — 19,55 Program na dzień następnny. — 20,00 Koncert. — 20,55 Kwadrans literacki. — 21,10 Koncert. — 21,50 Wiadomości sportowe z prowincji. — 22,00 Muzyka taneczna. — 22,40 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,45 Wiadomości sportowe z Warszawy. — 22,50 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 25 lipca.

Warszawa, fala 1411,8 m.: 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dzień bieżący. — 12,10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,40 Komun. meteor. — 12,45 Płyty gramofonowe. 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 15,30 Przegląd komunikacyjny. — 15,40 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. — 16,40 Pogadanka w języku francuskim. — 17,00 Koncert. — 18,00 „Wodospady Niagry“ — 18,20 Muzyka lekka. — 19,15 Rozmaitości. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45 Skrzynka pocztowa rolnicza. — 19,55 Program na dzień następnny. — 20,00 Opera z płyt „Cyrulik Sewilski“ Rossini'ego. W przerwie opery Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22,15 Feljton p. t. „Książę Reichstadt“. 22,30 Komunikat meteor. dla komunikacji lotniczej. — 22,35 Wiadomości sportowe. — 22,45 Muzyka taneczna.

Agitujcie za naszą gazetą!

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Franciszek Gorzelany. Berlin-Weissensee, Rennbahnstrasse 114 — Drucz: „Nowiny“ Tow. z ogr. odp. w Opolu. — Telefon 2266.

Polskie płyty gramofonowe

Mazury - Oberki - Polki - Sztejerki - Kujawiaki - Pieśni Ludowe itd.

Cena za 25 cm. płytę - tylko mk. 1.85
sprzedaż i zamówienie;

Echo polskie, wytwornia i składnica, polskich płyt gramofonowych, Berlin-Charlottenburg 2, Uhlandstrasse 22/23 Telefon J I Bismarck 7269.

Dom Polski-Berlin S 14 - Dresdenerstr, 52, Tel. Jannowitz 4702
Wysyłka pocztą za zaliczką (Nachnahme).

Posiadłość

dom, z mezymymnym zabudowaniem, 2 lokatorów 5,½ morgi ziemi, z komplet. zbior., żywym i martwym inwentarzem, w Obornikach, z powodu starości od zaraz na sprzedaż, cena Rmk. 3000,—.

Zgłosz. pod adr. Jakubiak, Berlin O. 17, Münchebergerstrasse 23.

Karol Juraszek

mistrz krawiecki

Berlin-Steglitz, Düppelstr. 39. I

Poleca się szanownym Rodakom do wykonania garderoby męskiej na miarę
Pierwszorzędne wykonanie. Ceny bardzo dostępne.
Okazielem tegoż ogłoszenia udzielam 10% zniżki.

Zagubiono paszport polski

wystawiony w Konsulacie Gen. Rz. P. w Berlinie, na imię i nazwisko: Gertruda Hampel, zamieszkała w Neukölln, Siegfriedstr. 27.
Zwrot pod adresem: Konsulatu Gen. Rz. P. w Berlinie W., Kurfürstenstr. 137.

Nie palący

pod gwarancją w 3 dniach
Porady bezpłatnie!
Sanitas-Depot, Halle (Saale) 102 S

JEDYNY POLSKI BANK W BERLINIE

przyjmuje każdą najmniejszą oszczędność,
począwszy od jednej marki za wysokim oprocentowaniem

i wykonuje szybko przekazy do Polski.

„POMOC“ Bank Ludowy

E. G. m. b. H.

BERLIN S. 14, Dresdenerstr. 52.

Pocztowe konto czekowe Berlin nr. 31 867.

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego“
Charlottenburg 4, Schlüterstr. 57. III

„Boga Rodzice“. Format 6×9½, cm, str. 240 . w oprawie 10, 16, 71.

„Chleb Anielski“. Format 6×8½, cm, str. 288 . w oprawie 10, 16, 16.

„Chwila z Bogiem“. Format 6×8½, cm, str. 288 . w oprawie 10, 16.

„Oktazyk Polski“. Format 7×10½, cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 16.

„Przed Twe Oktazy“. Form. 7×10½, cm, str. 320, w oprawie 10, 16, 16, 17.

„Wiara, Nadzieja, Miłość“. Form. 6×9½, cm, str. 320, w opraw. 10, 16, 16, 16.

Oznaczenie oprawy:

Oprawa Nr. 10 płóciana, wataowana, brąz śloty,

Oprawa Nr. 14 papierowa czarna, imitacja skóry, brąz śloty.

Oprawa Nr. 16 skórkowa kolorowa gładka francuska brąz śloty.

Oprawa Nr. 12 skórkowa kolorowa, imitacja skóry, brąz śloty

Oprawa Nr. 13 skórkowa kolorowa, gładka szatawa, brąz śloty

Oprawa Nr. 15 skórkowa czarna, brąz śloty
Oprawa Nr. 71 biała, celulozowa, z obiciem na okładce

Książki powieściowe, kamyki z nutami, deklamatory, śpiewniki, śpiewniki abecemniczne itd.

Potęga pieśni

Jednym z najważniejszych, ale bardzo często lekceważonych duchowych skarbów każdego narodu, jest pieśń ludowa. Początki tej pieśni sięgają najdawniejszych dziejów poszczególnych narodów. Pieśń ludowa towarzyszyła ludom od niepamiętnych czasów. Wpływ jej pobudzał do czynów wielkich i dzieł nadludzkich nie tylko jednostki, lecz nawet całe narody. Śpiew zagrzewał do boju lub płynął po zwycięskiej bitwie radosnym hymnem ku niebiosom. Śpiew towarzyszył ludom od kolebki do grobu i stał się dla nich wiernym przyjacielem w dole i niedoli, w smutku i radości.

Naogół mało zajmujemy się wpływem, jaki pieśń wywiera na charakter jednostek bądź też całych narodów. Jako harmonijną całość dwóch najpiękniejszych tworów ducha ludzkiego, śpiewu i muzyki, należy pieśń niewątpliwie do czynników, silnie oddziaływujących na umysł i serce ludzkie. Wpływ ten jednak może być dwojaki i to dobry lub zły. Pieśń może ludzi uszlachetniać, może się pobudzać do czynów pięknych, lecz może także wzbudzić najgorsze instynkty i namiętności.

My Polacy możemy poszczycić się niezmiernym bogactwem pieśni. Wystarczy wskazać na jeden rodzaj pieśni naszej, mianowicie kołędy, aby się przekonać, jak niewyczerpana ilość ich posiadamy. Pieśni te, które po części od setek lat przechodzą z pokolenia na pokolenie, mają wielkie znaczenie wychowawcze dla każdego narodu.

Już starożytne narody, jak Grecy i Rzymianie, cenili śpiew bardzo wysoko. Starzy Grecy twierdzili, że śpiew jest bezpośrednim darem bogów i taką moc mu przypisywali, że według ich podań nawet śmiertelnicy czarującym śpiewem wzruszali bogów. U Rzymian natomiast cesarze sami publicznie popisywali się śpiewem i muzyką.

Potęga pieśni widoczną jest także w historii Polski jak i w naszym dzisiejszym życiu. Pieśń „Bogarodzica” już od niepamiętnych czasów wiodła rycerzy polskich do boju i zwycięstwa. Ona dodawała przodkom otuchy. O niej to pisze nasz dziejopisarz Długosz: „A zaśpiewawszy ojczystą pieśń „Bogarodzica”, której brzmienie powtórzyły okoliczne pola i lasy, wieśniacy z rycerzami ochoczo i mężnie wzięli się do walki”.

O bitwie pod Wielkomierzem wspomina „Rycerstwo polskie obyczajem przodków zagrzemiała pieśń „Bogarodzica”, a przepiewawszy kilka wierszy, spotkało się z nieprzyjacielem”.

Ten hymn narodowy dodawał także otuchy obrońcom Częstochowy, gdy olbrzymia armia Szwedów usiłowała zniszczyć mury Jasnej Góry. Oto, co pisze nasz wielki powieściopisarz Henryk Sienkiewicz w swej powieści „Potop”:

„Nagle na wieży, świeżo odbudowanej po zeszłorocznym pożarze, ożwały się trąby, wspaniała harmonia pobożnej pieśni. Płynęło z góry ta pieśń i słyhać ją było naokół, słyhać wszędy aż na baterjach szwedzkich. Do dźwięku trąb dołączyły się wkrótce głosy ludzkie: wśród ryku świstu, okrzyków, rozlegały się słowa: Bogarodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Marja!

Ten hymn do Matki Boskiej, to jedna z najdroższych pamiątek naszych i dałby Bóg, aby i u nas w kościołach naszych odżyła. A ileż to mamy innych pieśni kościelnych, równie drogich sercu naszemu i równie pięknych formą języka jak i dźwiękiem melodji. Tylko jedną z nich wystarczy tu wymienić, mianowicie wspaniałe suplikacje. W czasach wielkich klęsk, kiedy ziemia szaleje i niebo na niej jakby się mściło, w czasach głodu, wojny, ognia, choroby wyrwa się z piersi ludzkości straszny jęk, krzyk błagania i rozpaczu. W chwili niedoli i klęski lud schyli kornie czoło, śpiewając modlitwę błagalną: „Od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny zachowaj nas Panie”. Członek po takiej modlitwie wstaje spokojny. Oto potęga pieśni.

Dlatego nie lekceważmy pieśni. Ukochajmy ją całym sercem naszym, poznajmy dźwięki jej melodji. Niech każdy dom nasz, jako twierdza naszej kultury i narodowości rozbrzmiewa echem pieśni naszych, a wtedy wróci też do domów naszych dawniejsze szczęście. **Śpiewak.**

Butler w Berlinie



H. B. Butler,

nowy dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy bawi obecnie w stolicy Rzeszy. Wzwanie tej przypisują wielkie znaczenie. Po prawej dr. Donau, niemiecki przedstawiciel w Międzyn. Bjuarze Pracy.

Prasa czeska

o stosunkach polsko-gańskich

Berlin i Moskwa w ukryciu

Praga. Prasa czechosłowacka bacznie śledzi rozwój stosunków polsko-niemieckich, wskazując na zachowanie się władz pruskich wobec mniejszości polskiej w Niemczech. a ostatnio przedmiotem zainteresowania prasy czeskiej poczyna być spór polsko-gdański.

Organ czechosłowackiej narodowej demokracji „Narodni Listy” sprawie tej poświęca artykuł wstępny, zatytułowany: „Niemcy przeciwko Polsce”. Omówiwszy stanowisko Polski wobec tego problemu, autor wspomnianego artykułu pisze: „Rzeczywiście trzeba przyznać, że większość zażeń, jakie w ostatnim czasie przy każdej nadarzającej się sposobności wnosi gdański senat przeciwko rządowi warszawskiemu, podobne są do krętałów jak jajko do jajka. Za wszystkim stoi Berlin, który stara się wyprovokować coraz to nowsze starcia i dopiąć tego, aby

Polska nie mogła załatwiać zagranicznych spraw Gdańska, co Polsce przysługuje”.

Dalej „Narodni Listy” w tymże artykule piszą: „W sporze Berlin-Warszawa via Gdańsk najwięcej zainteresowany jest sąsiad Polski — Sowiety, które stale sympatyzują z Berlinem, co jest zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą, zważywszy przyjaźń, jaka panuje pomiędzy Niemcami a Sowietai”. Następnie autor artykułu za dziennikarzem francuskim przypomina artykuł Karola Marxa, zamieszczony w „Neue Rheinische Zeitung” z 19 sierpnia 1848, w którym tenże domaga się Polski zjednoczonej z wolnym dostępem do morza, i zaznacza, że gdyby Rosja Sowiecka w tej kwestji była zdania Marxa, to musiałoby dojść do zerwania umowy w Rappallo, która przewiduje pomoc Rosji dla Niemiec, zwłaszcza przeciw Polakom.

Centrowska taktyka księży Niemców

w Danji

Nawet tam wynaradawiają polskich robotników

Kopenhaga. Dla kolonii polskiej w Danji jedną z najbardziej bolesnych spraw stanowią kwestja polskiej opieki duszpasterskiej. Albowiem księża katolicy w Danji — kraju protestanckim — rekrutują się przeważnie z Holendrów i Niemców, którzy w kościele starają się prowadzić politykę wynaradawiania w stosunku do polskiej emigracji.

To też niezmierną radość w kołach polskich wywołało przybycie do Danji na stały pobyt polskiego księdza, O. Gościńskiego, Franciszkanina, delegowanego do opieki duszpasterskiej dla Polaków w Danji przez ks. prymasa kard. Hlonda. Osiadł on w Nykjobing, na wyspie Falster.

Niestety, politykujący duchowni, którzy chcieliby wynaradowić polską emigrację, stawiają polskiemu księdzu przeszkody w wykonywaniu opieki duszpasterskiej nad naszymi

rodakami, nie dopuszczając go do odprawiania Mszy św. i udzielania posług duchownych w parafjach, gdzie znajdują się silne skupienia polskie. Celuje w tem szczególnie proboszcz parafji Nestod, który powołuje się na rzekomą instrukcję biskupa Bremsa, jakkolwiek polski ksiądz przybył do Danji za wiedzą i zgodą biskupa.

Sprawa opieki duszpasterskiej polskiej w Danji wymaga więc stanowczej interwencji, która mogłaby „przekonać” duchownych niemieckich, spekulujących na wynaradowienie polskiego wychodźstwa.

Dziennik angielski

o bliskich zamiarach hitlerowskich

Londyn. „Daily Herald” zamieszcza depeszę, zawierającą sensacyjne doniesienie w sprawie wyrotowych planów hitlerowców na wypadek uzyskania większości przez hitlerowców przy zbliżających się wyborach do parlamentu.

Mianowicie w tym wypadku zostałby utworzony w Niemczech rząd z b. kronpryncem na czele. Poza tem zostałoby zwołane zgromadzenie narodowe, celem wypracowania nowej konstytucji w miejsce dotychczasowej republikańskiej.

Gdyby jednak stronnictwa prawi-

cowe nie uzyskały większości, wówczas Hitler wystosuje do rządu ultimatum z żądaniem oddania władzy „armji hitlerowskiej”. Wrazie odpowiedzi odmownej rządu, armja hitlerowska wmaszeruje do Berlina i obsadzi wszystkie budynki rządowe, stacje iskrowe, lotniska i ważne węzły kolejowe.

Przywódcy socjalistów i związków zawodowych zostaną w tym wypadku aresztowani.

Dziennik donosi dalej, że główne arsenały broni hitlerowców znajdują się w Brunszwiku.

Wynik wyborów w Rumunii

Bukareszt. Ostateczny wynik wyborów w Rumunii, które odbyły się niedawno, przedstawia się następująco:

Narodowa partja chłopska zdobyła podczas wyborów 175 mandatów i uzyskuje premję wyborczą w wysokości 102 mandatów, razem więc liczba mandatów narodowej partji chłopskiej (caranistów) wynosi 277 na ogólną liczbę 387 posłów Izby poselskiej.

Liberałowie otrzymali 28 manda-

tów, odłam stronnictwa liberalnego Jerzego Bratianu, która odłączyła się od liberałów po wstąpieniu na tron króla Karola, otrzymała 13 mandatów.

Unja narodowa — stronnictwo byłego premiera Jorgi — które było najsilniejszą partją, w rozwiązanym parlamencie otrzymało 5 mandatów, pozostałe stronnictwa mniejszego znaczenia zdobyły razem 64 mandatów.

Szczałki kultury Inkasów

Ekspedycja amerykańska, która wyruszyła na zbadanie wyżyny Bolwijskiej, natknęła się w okolicach jeziora Titicaca na ruiny 43 osiedli, należących do zaginionej rasy Inkasów.

Osiedla te były warowne, a domy z reguły budowane z kamienia. Jedno z osiedli liczyło aż 1000 domów. Najciekawsze osiedle znaleziono na wzgórzu w odległości 25 km, od jeziora Titicaca nad rzeką Suchis. Rzeką tą słynie w Bolwii ze względu na złotożone piaski. Ekspedycja amerykańska znalazła 22 wież, w któ-

rych składano zwłoki. Przypuszczalnie każda większa rodzina miała swoją wieżę, w której chowano członków danej rodziny. W wieżach znaleziono szkielety ludzkie w pozycji siedzącej. Kolana kościotrupów były uniesione do góry, a ręce obejmowały ciasno kolana.

Cały szereg domów zachowanych było zupełnie dobrze. Najlepiej zachowane domy znaleziono koło miasta Macalaya. Przeważa typ domów o jednej izbie, zupełnie bez okien. Wejście do domu jest ciasne.

3.000 stróżów szuka laski Anglika

Daleką okreśną drogą nadchodzi wiadomość o wydarzeniu, które jednak nie było tak bagatelne, skoro poruszyło wszystko odnośnie władze i niemal całą armię 5.000 stróżów bezpieczeństwa publicznego postawiła na nogi, spędzając niejednemu dygnitarzowi sen z oczu.

Chodzi mianowicie o laskę lorda Lyttona, przewodniczącego t. zw. mandżurskiej komisji Ligi Narodów w Charbinie. Komisja ta — jak wiadomo — ma mianowicie za zadanie zbadać całokształt kwestji mandżurskiej i wygotować stosowne wnioski, które oczywiście w niczem nie przeszkadzają paktom czy dokonaniom, czy to mającym się dokonać na tym dalekim terenie wojny i okupacji.

Otóż laska lorda Lyttona zginęła niewiadomo gdzie, a wszystkie sztaby policyjne mandżursko-chińsko-japońskie, ogółem podobno aż 3.000 funkcjonariuszy tej instytucji, dniami i nocami szukały tej cennej zguby. Wszystko nadaremnie i lord Lytton musiał ostatecznie wraz z komisją opuścić Charbin, nie odzyskawszy straty, poczem przeniósł się wraz z komisją do Pekinu.

O przygodzie swej poskarżył się tamtejszemu angielskiemu konsułowi, zapytując zarazem, co sądzi o tej

Dobrze umie kupować.

Przekupka: — Czego chcesz, mały?

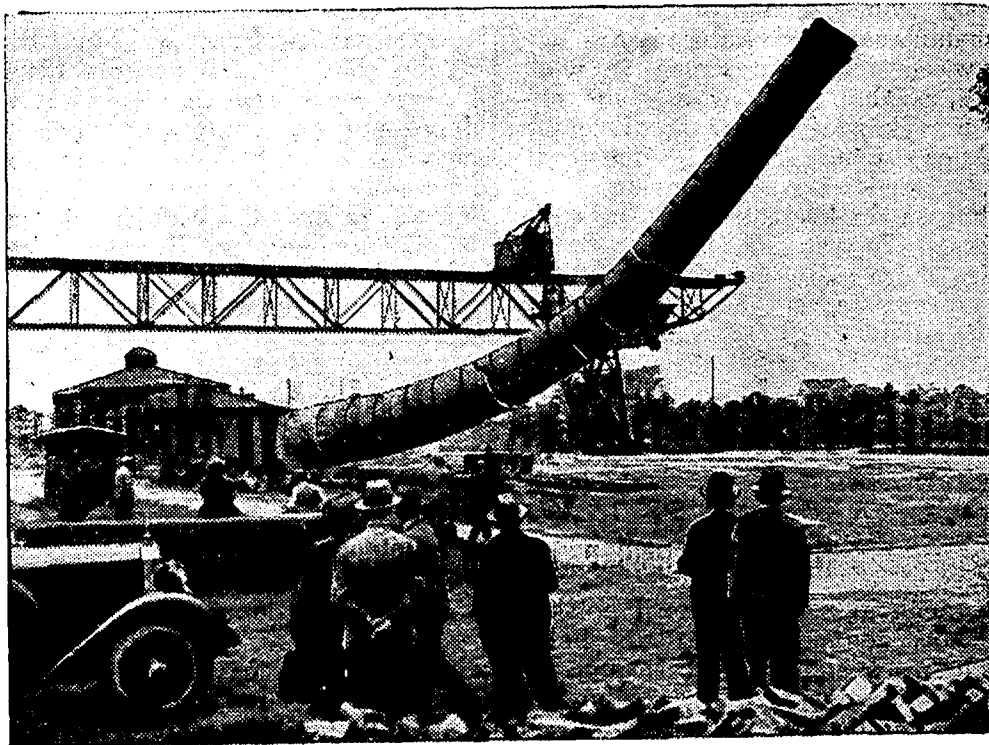
6-letni Staś: — Miodu w garnuszek za 50 groszy.

Przekupka, nalawszy miodu: — A gdzie masz pieniądze?

— Staś: — W garnuszku na spodzie.

sprawie. Tutaj nastąpiło coś, o czym nie pomyślał nikt z całej komisji. Wspomniany konsuł, jako należycie obznajmiony ze stosunkami na Dalekim Wschodzie, uśmiechając się, oświadczył krótko: laska napewno się zgubiła, ale proszę wyznaczyć 10 dolarów nagrody. Lord Lytton posłuchał tej rady i już na drugi dzień po obiedzie był znowu w posiadaniu „zgubionego przedmiotu”, z którym rozstał się gdzieś w dalekim Charbinie.

Jakoby się wzbraniał...



Na terenie gazowni w Berlin-Weissensee obalono stary olbrzymi komijn. Fotograf uchwycił moment upadku olbrzyma, który przybrał formę półkola, jakoby się wzbraniał dotknąć ziemi.

Staropolscy strzelcy

(Dokończenie).

Bractwo łuczników w Warszawie posiadało uchwały miasta z lat 1540 i 1547, które wraz z kurkiem srebrnym z r. 1552 przechowywane są dotąd w ratuszu warszawskim. Liczne prerogatywy króla kurkowego, które w r. 1765 zostały zamienione w Krakowie na dar pieniężny, takiej samej zamianie uległy w Warszawie jeszcze w r. 1547. Jan Kazimierz, pragnąc mieć „ludzi sposobnych do wojny, którzyby, łącząc zabawę z korzyścią, byli przygotowani w czasie pokoju do używania broni w potrzebie”, przywilejem z r. 1652 nadał bractwu warszawskiemu obszerny plac do ćwiczenia w strzelaniu, między ulicami: Leszno, Przejazd, Nowolipie i cmentarzem dyssydentów. Towarzystwo to jednak dotrwało tylko do połowy XVIII w.

Podobno ze wszystkich bractw strzeleckich najwięcej korzyści dla Rzplitej przyniosło bractwo lwowskie, gdyż najczęściej sami mieszczanie bronić musieli miasta od napadów nieprzyjacielskich.

Zygmunt August w przywileju z r. 1546 dla strzelców lwowskich wspomina o dawnym już istnieniu ich stowarzyszenia. Przywilej ten przekonywa, że mieszczanie lwowscy nie tylko z rusznic, ale i z większych dział strzelali. Lecz do kurka, gdy chodziło o wybranie króla kurkowego, szanując odwieczny zwyczaj, strzelano tylko z łuków.

Dopiero Henryk Walezy strzelanie z palnej broni w dniu tym zaprowadził.

Od r. 1625 ćwiczone się w strzelaniu z dział i hakownic.

Dawna konfraternia tem się różniła od dzisiejszego towarzystwa strzeleckiego, że była prawdziwą szkołą rycerską dla wszystkich mieszkańców, z wyjątkiem tylko starców i kalek. To też waleczność Lwowian znana była w historii, a królowie polscy w niejednym przywileju uznawali tę ich zasługę dla Rzplitej, nazywając miasto przedmurzem chrześcijaństwa i narodu. Lud polski dotąd śpiewa kołędę, jedyną w

Pięćdziesięciolecie tunelu św. Gotarda

Szwajcaria uroczysto obchodziła w tym roku 50-tą rocznicę przebiecia tunelu św. Gotarda.

Z okazji tej rocznicy p. Jan Balense daje w dwutygodniku francuskim „Monde et voyages”, treść wyobraźni kolosalnych wysiłków i ofiar, poniesionych przy realizowaniu tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

W pierwszych dniach września 1878 r. plany i prace przygotowawcze były ukończone, trasa przyszłej linii kolejowej ustalona, i osiągnięte porozumienie z zainteresowanymi państwami.

Roboty powierzono znanemu przedsiębiorcy Ludwikowi Favre z Genewy, który zobowiązał się zakończyć je w ciągu 8-let lat.

Górze zaatakowano równocześnie z obu stron, od północy i południa. Przy pomocy potężnych materiałów wybuchowych, szybko powstają przejścia i galerie.

Lecz św. Gotard zraniony, nie chciał poddać się bez walki; praca komplikuje się nieoczekiwanymi trudnościami.

Ze zbliżającą się jesienią, od strony południowej, woda poczyna ofiarnie przenikać do wnętrza galerji, ściekać po ścianach, wywołując gro-

źne dla pracujących obsuwania się głazów. Natomiast rwące potoki, jak Tremola i górnv Tossin w okolicy Airolo, które miały być zużytkowane dla wprowadzenia w ruch olbrzymich maszyn hydraulicznych, specjalnie tu zmontowanych, wykazują niebywałe obniżenie poziomu wody co zmusza Favre'a do kosztownych reorganizacji.

Równocześnie rozwija się jakaś nieznana dotąd choroba, która dzieciątkuje szeregi pracujących. Nazywano ją „anemią Gotarda'a”. Medycyna zrazu bezsilna, dzięki badaniom włoskich uczonych, zważyła ją potem skutecznie. Jednak z pośród biorących udział w tej imponującej imprezie niewielu przetrwało do końca na stanowisku. Kroniki miejscowe wymieniają jednego z nich — Petro Chirio — który 28 lutego 1882 r. założył ostatni ładunek prochu.

Po wybuchu i rozwianiu się dymu, Petro przystąpił do dalszego kucia — lecz tym razem kilof natrafił na próżnię.

Droga była otwarta!

Tragiczny bilans ofiar walki z Gotardem obejmuje 177 zabitych, między innymi sam Favre w 1879 r. i 400 kalek, nie licząc wielu nieuleczalnie chorych.

Oryginalny zegar wieżowy

Katedra w Mesynie wzbogaci się wkrótce niezmiernie oryginalnym zegarem wieżowym. Mechanizm, wykonywany w Szwajcarii, będzie niewątpliwie ostatnim słowem współczesnego kunsztu zegarmistrzowskiego.

Pory roku przedstawiać będą symboliczne figury z brązu i ranne zorze powita głośnie pianie koguta — wieczorne — ukazanie się lwa.

Dwie wieśniaczki, Dina i Clarenza — postacie historyczne — które w 1502 r. uprzedziły mieszkańców Mesyny o zbliżającym się wojsku Karola d'Anjou, wdzwanianą będą godziną.

Ponadto zegar ma wykazywać zmiany księżyca oraz godziny przyplwy i odpływu morza.

Ładne duchy.

— Czy chodzisz jeszcze na seanse spirytystyczne?

— Niema głupich. Na ostatnim seansie u Ciputkiewiczów duch Aleksandra Wielkiego ukradł mi złotą szpilkę z krawata.

swoim rodzaju, bo mowa w niej o obleżeniu Lwowa i okupie danym przez mieszczan.

Tomasz Kulczycki w dziełku p. t. „Rys historii towarzystwa strzeleckiego lwowskiego” (Lwów r. 1848) przedstawił zajmujący obraz urzędów i życia braci strzelców.

Strzelanie do kurka rozpoczynało się corocznie w dzień św. Wawrzyńca i trwało przez trzy dni, a każdy mieszczanin lwowski, posesjonat czy ubogi, mógł zostać królem kurkowym. W uroczystości tej brała udział oraz biesiadowała razem z mieszczanami i szlachtą. Strzelanie do celu z armat, których Lwów posiadał niemało, odbywało się w terminach i z zachowaniem przepisanych zwyczajów. Sędziowie, którzy stwierdzali celność strzałów, nazywani byli trafarzami.

O zwyczaju strzelania do kurka w Poznaniu mamy pierwszą wiadomość z w. XV.

W r. 1537 nadał magistrat poznański bractwu strzeleckiemu nowy statut. Król kurkowy uwolniony tu został, jak wszędzie, od cel i podatków, z wyjątkiem „cia nowego”. Ze statutu, potwierdzonego przez Stefana Batorego w r. 1578, pokazuje się,

że w Poznaniu strzelano wówczas do kurka z łuków, a zabawa trwała tydzień, z uczciami, kapelą i rozrywkami, w których całe miasto brało udział. Bractwo posiadało w skarbcu swoim między klejnotami łańcuch złoty o 58 ogniwach, wagi 116 dukatów, którym przepasywano każdego króla kurkowego, dwie laski marszałkowskie z bogatymi gałkami (noszone podczas uroczystych wystąpień przez starszych bractwa) i inne ozdoby, co jednak zostało zrabowane podczas wojny szwedzkiej za Augusta II. Bractwo strzeleckie w Kaliszu, zwane niekiedy „Kolem rycerskim” miało starożytny swój statut, który gdy w czasie wojen zaginął, przez Michała Korybuta odnowiony został na sejmie w r. 1672. W zachowanej księdze tegoż bractwa znajduje się spis wszystkich królów kurkowych od r. 1672 do 1771, prócz tego „Książeczka trafarzów”, zaszczyconych tą godnością.

W miastach, które dostały się pod rządy pruskie, bractwa przetrwały upadek Rzplitej. Przestały jednakże strzelać do kurka, zamieniwszy go na tarcze, której środek czerwony otoczony był obwodem czarnym i zewnętrzny białym.

— Ano widzisz, moje dziecko, to skiz tego, że biolo szata oznacza szczęście i radość, zaś czorno smutek!

— A tóż tak? terozki dziepiero wiem, muterko, czamu młody pon, jak idzie do ślubu, mo czorne lachy...

Pewien lociec doł niegrzecznemu Zeflikowi w skóra. Skończywszy ta przykro procedura, pyto: — teroz powiedz mi, mój synku, za coś dostol baty?

Zeflik rycząc:

— Widzicie fater, jacyście wy som. Przdzi mie pierecie, a potym to sami nie wiecie ło co.

Jeden z naszych Ślązaków, nazwiskiem Hanys Lelek, nie mogąc nikaj w kraju dostać roboty, wywendrował na „szyfie“, kaj sie zgłosił za „hajcera“, do Ameryki. Myślół se boroczek: jak sie ino dostana do tego kraju, kaj dolary rosna na stromach, to mi już bieda nic nie robi... Ale dostać sie do Ameryki, to jeszcze nie wszystko, o czym sie miol nasz Hanys przyłyżytość¹⁾ przekonać. W tej obiecanej ziemi dolarów jest bezrobotnych jeszcze więcej niż u nas; tóż nasz Hanys łaził i łaził z dnia na dzień, łod rana do wieczora i szukał tej roboty. Nareszcie pewnego dnia szczęście mu sie uśmiechnęło i dostol roboty w jakimś wędrownym cyrkuś. Zaś na wieczór zawołoł go dyrektor tego cyrkuś do siebie, kozoł mu wdzioc tako skóra od niedźwiedzia. Potem zawiedł go na arena i kozali mu sie ringtować²⁾ z prowadziwym niedźwiedziem. Hanys, kiery zmlarkowoł, co sie święci, struchłoł. Co fać sie z areny było go gańba, bo to był chlop z naszej wiary. Zaś jak łostanie, pewny był, że go ta bestyja rozszarpie... Więc kiedy sie ta walka zaczyna, zbliżo sie nasz Hanys po leku ku niedźwiedziowi irzyko „Ojczcie nasz“ i t. d. W tym podskakuje niedźwiedź ku niemu i pado mu do ucha:

— Pieronie głupi, a dyć sie nie bój, bo jo tyż ze Śląska...

Ten sam Zeflik Kotyrba i Gustlik Macalik poszli sobie kiedyś na „wander“. Przyszli do większego miasta, ale im sie jakoś nie widziało, ufechtować nic nie mogli i tak głodni i pełni smutku tapia sobie nad brzegiem rzeki i utyskuja nad swoim losem.

— Pieronie, Zeflik, albo sie utopić, abo co, bo ci tego już nie wytrzymom.

— No to sie utop, nicht ci tego nie broni, — pado Zeflik.

Naroz Zeflik aż podskoczył i pado do kamrata:

— Gustlik, som pieronie pieniądze, cytoj! — i mówiać to wskazuje tabliczkę, stojącą niedaleko brzegu, na której widnieje napis: „Za wyratowanie tonącego płaci magistrat pięćdziesiąt złotych.“

Na to Gustlik:

— To cóż z tego, kaj mosz topielca?

— No, ty głupieloku! — pado Zeflik. — Ty bydziesz sie topił, bydziesz ryczoł „retong“, a jo cie z wody wyciągna.

— Kiej nie poradza pływac.

— To nic. — pado Zeflik. — Jo trocha poradza i jakoś cie tam z wody wyciągna, nie bój sie! Pięćdziesiąt złotych „zicher“, kieremi sie po bratersku podzielimy i bieda sie skończy.

Jak uradzili, tak tyż zrobili. Gustlik wchodzi na jakoś tam nadbrzeżno kępka i nie namyślając sie wiele, wskakuje do wody. Woda jednak w tym miejscu głęboka, ciągnie Gustlika w dół. Biedak więc zaczyna naprawdę tonac i z wywalonemi oczami wrzeszczy:

— Zeflik, topia się... ratuj!

Tymczasem Zeflik stoi najspokojniej przed tablicą z wlepionemi nań oczami i ani myśli pomóc kamratowi. Po wielkich usilowaniach pół żywemu Gustlikowi udało się jakoś wygramolić z wody. Podchodzi więc do Zeflika i pado:

— Czamuś mie nie ratowoł, tak jek-echmy to obgodali, o mało co, a byłbych sie utopił. To kamrat, przyjociel tak robi, co?... To świnią by porządniej postąpiła, ty djobli soroni, ty! Za to cie tak ino maznać w pysk, żebyś zaroz do tej wody wleciol.

Na to Zeflik:

— No, cóż sie tak łozdzierosz? Dyć inoch chciol twojego dobra i tyła.

— Jak to dobra? — pyto Gustlik.

— Ano, joch chciol, byśmy więcej zarobili. Dyć cytej na tej tablicy! Sam stoi: „Za wyratowanie tonącego płaci Magistrat 50złotych. Za wyciągnięcie trupa płaci się 100 złotych.“ No tóż powiedz, chciolech twoja krzywda? I cy mom głowa na karku?...

Rechtór: — Dowej ino pozór, Gustlik. Jak z przodku byda miol północ, z lewej strony zachód, a z prawej strony wschód, to co byda miol na zadku?

Gustlik: — Panie rechtór... kiej sie wstydzia pedzieć!...

¹⁾ winda. ²⁾ lampa łukowa. ³⁾ wężących. ⁴⁾ wtył. ⁵⁾ wyszyk. ⁶⁾ Nektar, to niby tak jak dzisiejsza gorzółka. ⁷⁾ przepaść. ⁸⁾ fartuch skórzany. ⁹⁾ narzędzie. ¹⁰⁾ sztygarów. ¹¹⁾ kabat. ¹²⁾ guziki. ¹³⁾ teściowej. ¹⁴⁾ możliwość. ¹⁵⁾ mocować.



Bery i bojki śląskie

Karlik z „Kocyndra“

(Prof. Stanisław Ligoń)

Opole, 22-go lipca

O górniku słów kilka i o tem jako jest z mężów najlepszym

Humoreskę, czyli bajkę tę poświęcam Wam, kochani, wasale dostojni i mili, wiarusy dzielne, walczący o wolność tego kraju zawsze w pierwszych szeregach. Od zarania mojej młodości łączymy z Wami więcej niż przeciętny sentyment. — Toć i ś. p. ojciec mój, ten pieśniarz Waszej doli, przeszło lat 30 pracował na kopalni, sławnym „Heinitzu“ w Bytomiu. Nie jako „Bergmon“ co prawda, ale dostarczał Wam jako maszyniok światła do podziemi i światła do Waszych serc polskich. — Z rozrzewnieniem każdorazowo wspominam te czasy, kiedy jako dzieciak, wyprawiony przez matkę z wieczorą do tatulka, zastałem w „Maschinenhauzie“ gromadę Was spracowanych po szychcie, nie spieszących do rodzin, a wsłuchanych z jasnymi oczyma w opowiadanie dawnych naszych dziejów. Nic nabożeństw tych nie przerywało, chyba warkot maszyn i czasem głos jakiegoś zamorusanego intruza, który wołał: „Świetlorz, tam przy szoli, — buła“ zgasła. Wtedy dopiero pryskał czar. — To też Wam, stara wiaro, którzyście jeszcze przy życiu i którzy te czasy tak niedawne, a jednak dalekie pamiętacie, Wam, którzyście tu na wolnej ziemi i Wam, którzyście pozostali tam — z tego miejsca cześć i serdeczne „Szczęść Boże“. Zaś gwoli rozweseleniu, słuchajcie historyjki:

Chciolych Wom — mili Czytelnicy — pedzieć coś małowiała o górniku, czyli jak sam u nos pospolice padają, o „Bergmanie“. Muszę jednak do tego zrobić tako mało treściwo przedmówka, a to skiz tego, żeby z góry uniemożliwić podejrzenie i zarzuty, że wlażę nie do swojej kapusty.

W dzisiejszem społeczeństwie nie brak ludzi podejrzliwych, sznupających³⁾, wszandy podstęp i cygaństwo. Widzącego w bracie swoim nic, ino wilka, abo inkszego dropieżnika. Zaś mo łon som, to baranek niewinny. — No, czy nie jest tak, powiedzcie sami?

Całe szczęście, że nie ma takich między bracią górnicaż, bo:

„Kto cnotę piękną mianuje,
Chętnie ją wszandy znajduje“.

jak pedziol poeta średniowiecza ś. p. Rej, czy też jakiś inkszy Mikołaj z downych czasów.

Jakby mi sie tak chto spytoł, kto był pierwszym górnikiem? — to bym mu łodpedziol, że wiadomość o górniku siega fórt na zadek⁴⁾, to jest ino do casów przedhistorycznych, ale przedgeologicznych i przedpotopowych, bali, siego jeszcze bardziej nazod, t. j. aż do dziejów Olimpu. — Słyszeliście przeca już coś o tym Olimpie, kaj to te roztomaite pogańskie bożki i bożkinie siedziały. — Prawia Wom to skiz tego, żeby niekiery nie myślał, że to jakaś destyla⁵⁾. — Otóż widzicie, że jakiś poeta z tego Olimpu już wtedy tak spiewoł:

„Górnik to górnik, ten śmiałek
Sam w ślady wloził Prometeja“a.
Tak mówią stare kroniki,
Kroniki mówią tak, nie ja.

Co go ciągnęło na Olimp
I jaki był magnes czaru?
Jak głoszą, chciał się koniecznie
Boskiego napić nektaru“).

Bogowie go też wpuścili,
Czego im nikt z nas nie gani...
I wlaż tam górnik „bibuła“
O wiecznie wschniętej krtani.

Z Apollem wypił „bruderschaft“
I wszystkie muzy z nim pija,
A nawet, o! przeniewierstwo!
Jak słyhać, jest na „ty“ z ło.

Jowisza szczyt oburzenia
Do takiej aż wspiął się skali,
Że, było do przewidzenia,
Z Olimpu chłopca — wyćpali...

Od tego zaczął, że Hebe
Skaptował, trafił tem w sedno;
Zaledwie kwatyrka wychylił,
Już padol: „Dej jeszcze jedną“.

Ehej!! Zeus pewnego razu
Zakrzyknął, aż grzmiało w piekle,
Ten popijała wciąż trąbi!
Nektaru ubywa wściekle!

Kroniki stare łosprawiają, że bogowie mszcząc się za to, że tyle tego nektaru wysłepoł, stworzyli naskwoł przed potopem cało kupa: „Ichtiosaurów“, „Plesiosaurów“, „Iguanodonów“, „Pterodaktyłów“ i roztomaitych inkszych krokodyłów i gizdów na to, żeby górnik-sztajger miol z czego „żryć“⁷⁾ przy egzaminie w szkole górnicej.

Przełaząc terozki z dziejów mistycznych, czyli bojkowych, wprost to stworzynio świata, nie podobno wspomnieć o tem:

Że w mgle chaosu,
W eterów krystale,
Już były dla nas
Rudy i metale.

Że ledwie w skóre
Oblekł się nasz globek,
Już pierwszy górnik
Mógł iść na „zarobek“.

A kiedyś my już od razu wleźli do raju, to niema żadnej wątpliwości, że Adam, pierwszy nasz ojciec, był górnikiem. On to, widzicie, pierwszy nosił liść figowy miast łaty³⁾. Nosił go poprowadzie na przodku, a nie, jak był powinien, na zadku, ale to już wina Ewy, kiero chciała, żeby tak było, czamu, to niewiem, podobno tako wtedy była moda w raju.

Że Noe, kiery podczas potopu jeny dło tego sie nie utopił, bo wysmarował arka terem i asfaltem, świadczy, że i on był górnikiem-nafciarzem, to jest z tych górników, o kierych Wom już tyła prawil inżynier Nicz.

Że Noe musioł być górnikiem, świadczy też o tem to, mioł jednakowe zapatrywania z górnikami, co do fajności, bowiem, jakieżmy sie uczyli, Noe nie chcioł obcować z Chamem.

Przechodząc dalej ta naszo biblijka do Herodota, Nestora, to oni zawsze kajś cosik wspominają o górnikach i hutnikach. Nojstarszym dokumentem górnictwa z tych czasów, to słup soli, w kiery zamieniono została żona Lota, skuli ciekawości. (Dziś by sie to już nie przytrefiło; bo już ciekawych Lotek nie ma, pra?) Zaś dokumentem hutnictwa to wysoki piec, w kierym przetopiono zamiast rudy, siedmiu Machabeuszów, (może być, że tyż rudy), no i jeszcze jeden „werkzeig“⁴⁾ górnicy to jest drabina Jakubowa.

Kiebych tak chcioł fórt jeszcze godać o górniku i wylizać jego wszestkie zalety i cnoty, to zaszoł bych za daleko — tak daleko, żeby ich, wierza, potym stamtąd widać nie było.

Nojwiększym i najmilszym, jak to padają, waleorem naszego bergmana jest to, że górnicy wszyscy są nojlepszymi mężami! — (No, czy nie prawda kobietki, wy od górników?) Toć, bo i tu poeta prawi:

„Jeżeli kiedy do męża
Gwałtem zatęskni podwika,
K' temu swój rozum wyteża,
By zwabić liczktem — górnika.

Miłość ta ku górnikowi mo jednak jeszcze inksze, głębsze powody, kierych tak od razu nie dostrzeżesz.

Czy jest po prowadzie jaki poeta, kiery by poradził lopisać piękność kobiety bez skarbów, kiery górnik na świat Bożyń lo tychże kobiet z wnętrza ziemi wydobywo:

Słuchajcie, jak tu śpiewo poeta:

„Twe oczka z turmalinu,
Jak złoto — włosy płowe,
Twe usta są z rubinu,
A ząbki opalowe.
Twe biodra, jak z granitu,
Twa cera marmurowa,
Twój język z karnalitu,
A srebrem twoja mowa.

I, co też prawda szczerza,
Że każda z was dostojna,
W tem srebrze nie jest sknera,
Aż nadto jest w nim hojna.
Twey rączki alabaster
Wydaje nam rozkazy,
Twa wołę bierzem za ster,
Opoko! milion razy.
Na inne minerały,
Zapuszczam już zasłone,
Boby się pogniewały
Brylante — kruszcze — one!“

Zresztą co tu dużo godać! Czy nie górnik, Wy piękne nasze i słodkie, dostarcza Wom klejnotów i świecidełek — kiere choćby przeca nojskromniejszo z Wos, zawsze mo rada? Czy nie górnik, powiedzcie!

Toć i tu pieśń mówi:

„Na bryłę patrz złotą:
Górnika w niej trud!“

A koždy z nos gotów, pierzyna, śpiewać dalej:
„Czego chcesz, luba? czy bryły złota,
Powiedz! wygrzebię sam piasek z rzeki,
Rozkaż, pobiegnę do Kalifornji,
Choć kraj to jest dosyć daleki.
Ura! Arizon, Meksyk, Sumatra!
To dla górnika jest bagatela:
W głąb ziemi drze się po klejnot drogi,
Który cię zdobi i rozwesela.“

A terozki jeszcze jedna dość ważna rzecz. Arystoteles czy jakiś inkszy pieron, kiery to męczy w gimnazyi naszych przyszłych „sztajgrów“¹⁰⁾, pedziol: „Similis simili gaudet“, t. zn. podobne cieszy się podobnem. Łobejrzycie se ino dobrze górnika w paradnym jego stroju. Czy nie zmiarkujecie podobizny z kobietą? Jakla¹¹⁾ z kraglem, knefliki¹²⁾ gryfne, świeciące, aksamit, kołpak, czyli czopa, podobny do gorczka, z kierym kobieta wdycy obcuje, no i piórko, stojące na nim — a prawda — jeszcze łata, czyli fartuszek, po prowadzie nie z przodku a ze zadku, no, ale nasze dzisiejsze Ewy, w przeciwieństwie do downej, woła zaś, żeby górnik mioł ten fartuszek na zadku! Czamu — to już jeich rzecz — dość, że tak jest.

Życie górnika, jak wiadomo, jest pełne grozy i niebezpieczeństwa, to też nie ma dziwoty, że górnik, aby o tem nie myśleć, musi się od czasu do czasu narkotyzować rozmaitemi eliksyrkami, ostro woniacami. Złośliwi i brutalni ludzie padają, „że se bergmon załol pała!“

To nieprawda, — a jeśli sie kiejs coś takiego przytrefiło, to tylko samotnemu, nigdy zaś żyniatemu.

W zaginionych kronikach kopalnianych w Wieliczce znaleziono wiersz, kiery brzmi w starej gwarze:

„Idzie górnik drogom, karbidką wywija,
Pewno nie żyniaty — łozar sie bestyja.“

To słowo: pewno nie żyniaty — świadczy nojlepiej, że coś takiego sie nigdy żyniatemu nie przytrefiło.

Tak było downij — czasy sie po prowadzie ma to wiele zmieniły, ale zaś nie tak bardzo! Prawda? Ale też zato ten żyniaty górnik jaki miły, kiejs:

„Dziubeczka wartko lubej daje,
I bieży w podziemne skarbnika kraje...“

Dziubek, czyli całus, to dla górnika rozkosz nojwiększo... Pożegnanie... Chwila rozstania... do szybu, setki metrów pod ziemią... Czy idzie wtedy pedzieć do męża: A nie łozryj sie zaś jak bela, po szychcie — To sie pado... ale delikatnie... a nojlepiej koże sie to pedzieć „Swigermutrze...“¹³⁾! Łona to już tam wyrychtuje tak, że zieć górnik nigdy sie nie bydzie sprycoł śnia lo takie ździebko — zyczajnie — nigdy nie wiesz, czy za chwilkę nie pudziesz tamtędy. Majtniesz ręcykiem, no i „Szczęść Boże, staro szolo!“ to wystarczy. — O tak, tak — groza jest zawsze do szczęścia potrzebno.

A one, te nasze dziubki? Jakież łone som za to dło górników? Przają im, jak sto drowien i som im więcej abo mniej wierne, do grobowej deski...

A jeśli kiedy przyjdzie czas, to zazwyczaj te starsze prawie nigdy sie po roz drugi nie wydają, zaś te mlodsze jak sie wydadzom, to jeny za górnika, jeśli sie chto inkszy przedzej nie trefi.

Ano, trudna rada!... i Szczęść Boże!

* * *

Do jednego z przedsiębiorców budowlanych zgłasza się pewien bezrobotny murarz, prosząc o robotę.

— To nie pójdzie terozki, mój kochany, cegielnie strajkują, nie moga dostać materiału. Wszystkiego mam ino coś około 100 cegłów na placu!

Na to murarz:

— Sto cegłów? Jejkusie panocku, dyć mi tego na cały miesiąc styknie!

Niedźwiedzio przysługa

W jednym z naszych fajnych domów w śródmieściu, na szczyrtym sztoku, pod mazardami u Grychtolików łobchodzom „gebursttag“, czyli padają tyż urodziny. Braknyło sztofu cyli piwa, toż tyż posyłam jednego z kamratów, kiery był najmocniejszy w nogach, do knajpy naprzeciwno po nowo bateryjo flaszek. Nasz Gustlik, bo tak sie zwol, schodzi po schodach na dół i naroz patrzy, a sam w sieni na parterze leży se jakiś panoczek. Był tyż naprawy. Ale bardziej, niż nasz Gustlik.

— Panocku, a cóż to sam robiom?

— Jo? Jo sam mieszkom.

— Kaj?

— A na pierwszym sztoku.

— A kluc łod dźwierzy majom to?

— Ja, sam we weście w lewej kabzie.

Gustlik bierze panocka pod pachy wlece go na pierwsze piętro. Wymuje mu z westy kluc, łotwiero dźwierze, wtyko mu nazod do westy kluc i sztuchnął go w łotwarte dźwierze. Złazi nadół, a na dole, na tym samym miejscu, kaj przedtem, leży jakiś wysmarowany, corny i wygnięciony panoczek.

— Jejku, a cóżto sam robiom?

— Jo, jo sam mieszkom.

— Kaj?

— A na pierwszym sztoku.

— A kluc łod antreja majom to?

Gustlikowi nożyska zacynajom sie troszycka łustać, ale rozum i sumienie pado, że trza przeca bliźniemu pomódz w przygodzie. To tyż bierze go pod pachy i wlece z trudem na pierwszy stok. Szuko we weście, klucyk znod, łotwiero dźwierze i wpycho w nie łozartego.

Kiej zaś szloz nadół, patrzy, a tu na tym samym miejscu leży zaś jakiś cłowiek, ale wyglondo jak nieboskie stworzynie. Ancug łoptargany, gamba i rencyska podropane.

— Maryjo święto! — wrzescy Gustlik — cych jo łozarty, cy tyż djobel straszy...

Chyto leżacego, aleć to żywy cłowiek.

— Hej, słuchajom jeny, co to sam robiom?

— Jo, jo sam mieszkom.

— Mieszkajom?... A kaj?

— Na... a... pierszym stoku.

— A kluc łod antreja majom to?

Naroz pijok podnosi łeb i patrzy na łogłupiaćgo Gustlika.

— Cof się pieronie. Trzeci roz sie nie dom łod ciebie wtrzaść do windy!...

Wice

Zeflik Lelek wraca mocno ulebany do chałupy.

— Nie gańba cie to, tak nieskoro w nocy przyłazić z karcmy do dom?

— Ale Hejdla, dziubecku, przeca dziepiero półdziesiątej.

— Ja półdziesiątej, sam mosz zygor, łobejrzij wiela jest, jest trzy.

— Toś ty tako, Hejdla? To ty pierona zygarowi barzej wierzysz jak mie, twojemu chopowi?

* * *

— No, dzisiok pierszy roz łobudził mie na cas nasz nowy budzik.

— Pojakiemu?

— Ano, staro rypnęła mie nim w łeb.

* * *

Do jednego z naszych „kintopów“, kiejsik wieczór przychodzi jakiś chłop, melduje sie u właściciela kina i zły jak sto djobłów, zaczyna pieronić. Pado:

— W doma pierona, wieczera nie przyrychtowano, dziecka głodne, nieumyte, łóżka niepościelane, w izbie połno guoju, a moja baba siedzi sam u nich w kinie. Jak pierona nie zrobią, że zarozki stąd wylezie, to im ta cołko buda przewróca do góry nogami!

Właściciel kina przyrzekł uczynić wszystko, byleby się ino chłop uspokoil i nie robił berweryji. Wszedł potem do kina, stanął przed ekranem i w te odezwał się słowa:

— Szanowne Panie! Muszę wam oznajmić bardzo niemilą rzecz. Przyszedł tu jeden mąż po żonę, która jest tu w kinie, pan ten twierdzi, że w doma niema wieczery, dziecka głodne, nieumyte, łóżka nieposłane i inne jeszcze wygaduje rzeczy, pozatem grozi, że jak ta jego żona nie przyjdzie, to tą budę przewróci i t. d.... Najlepiej więc będzie, gdy ta pani, której się to tyczy, wyjdzie sobie tylnem wyjściem do domu.

Kiedy się potem światło rozjaśniło, ani jednej kobiety nie było na sali.

* * *

— Mamulko, czamu to niewiasty wdycy rade noszą białe szaty?